Nr. 28. Kraków 8 kwietnia 1913 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN“. (Osobno sprzedawać nie wolno.)

TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

wychodzi w każdy wtorek jako dodatek do „Nowin“

wraz z Biblioteką powieściową „NOWIN“

- Romans i powieść -

10 tomów rocznie.

Z tygodnia.

Poniedź. Już w gruzach leżą Turków posady,
Nawet baśniowej brak im Grenady.

Wtorek. Już Adryanopol doznał tej klęski,
Zagarnął Turka Bułgar zwycięski.

Środa. Już nad Bosforem pobladły lica,
Chwieje chorągiew się półksiężyca.

Czwartek. Zapytał sułtan drżący i w strachu:
— Za co tak karzesz mnie, o, Ałłachu?!

Piątek. A Ałłach na to, gdy ten się maże:
Nie ja cię starcze, lecz system karzę!

Sobota. Kto obcych ludów orze wciąż skórę,
Ten dni buduje sobie ponure.

Niedziela. Więc, kiedy nędza w twym interesie,
Ratuj sam siebie, mnie już nie chce się.

Nowi dygnitarze.

— Kto jest obecnie wielkim wezyrem w Turcyi?
— Klapa-pasza.
— A ministrem spraw zagranicznych?
— Bankrut-bey.

Strach, co to będzie.

Austrya się zbroi, *Niemcy* gotowe,
Anglia drednoty buduje nowe,
Francya prze naprzód, *Rosyę* gniew bierze,
Włoch jeno patrzy, z kogo drzeć pierze.
Bułgar, Rumunia, Serb, Czarnogórze,
Zbrojeń zapasy mają też duże,
Z tego wygląda zaś, mówił Józik,
Że każdy w strachu i będzie guzik.

Pewne.

— Co ty szkicujesz?
— Przyszłą Albanię.
— Alboż ona ma formę armaty?
— Może w tej chwili niema, ale że za rok mieć będzie, to pewne!

Telegramy.

Wiedeń 8 kwietnia. Według słów specyalistów politycznych, Wiedniowi, po upadku Adyanopola, pozostało tylko prawo dyktowania Europie całej masy nowych walczyków, zum lustigen Tanz.

Skutari 8/5. Jedynasty z rzędu książe albański zjechał tutaj przed tygodniem z Berlina, rozejrzał się po kraju i zabrawszy pensyę za miesiąc z góry, uciekł z powrotem na Friedrichstrasse. Cesarz Wilhelm depeszował, że ma na tron albański nowych kandydatów: dwunastego, trzynastego i czternastego.

Pieśń przyszłości.

Już dni znacznie dłuższe
a krótsze wieczory,
Krówki więc porzucą
Zimowe obory.

Na zielonych łąkach
zabrzmią ryki krowie,
Mleku na pożytek
a krowom na zdrowie.

Już dni znacznie dłuższe
a krótsze wieczory
Ach, z niecierpliwością
czekamy tej pory,

Gdy w przeróżnych badach,
po dotkliwej zimie,
Wśród przeróżnych nazwisk
nasze błyśnie imię!

Rozkwiecą się łąki,
pola i parowy:
I ludzie użyją,
użyją i krowy.

Z teki karykatur Z. Wierciaka.



Sprawa teatru: Trzej kandydaci przed tronem Wielkiego Krakowa.

W lwiej klatce.

Jedno z amerykańskich pism opowiada następującą anegdotę, mniej może prawdopodobną, jak zabawną. Jakiś pan Denver szukał w Collorado pracy, ponieważ jednak nie szło to tak łatwo, skutkiem tego zaczął cierpieć głód. W ciężkiem położeniu z radością, choć nie bez obawy, przyjął propozycyę właściciela wędrownej menażeryi, odgrywania w jego zakładzie roli tygrysa. Miało to się odbywać w ten sposób, że p. Denver, zaszyty w skórę tygrysa, miał się pokazywać publiczności w jednej klatce ze starym i dobrze nakarmionym lwem.

Za to obiecał mu właściciel menażeryi dolara. Wieczorem zaszyto go w tygrysią skórę i wsadzono do klatki. Na widok tygrysa, „doborowa“ publiczność aż zawyła z radości, zwłaszcza gdy po drugiej stronie klatki podniósł się ogromny król pustyni — lew — i potrząsając potężną grzywą, majestatycznym krokiem ruszył ku nowemu mieszkańcowi klatki. Usłyszawszy przytłumiony ryk, wydzierający się z piersi lwa, zaszyty w tygrysią skórę biedak Denver przeląkł się nie na żarty.

Chciał uciec, chciał wołać o pomoc, ale oniemiał ze strachu. A lew coraz bardziej zbliżał się do niego. Denver już widział nad sobą płonące lwie oczy, już czuł na swej twarzy gorący oddech dzikiej bestyi i żegnając się ze światem, do wszystkich diabłów posyłał właściciela menażeryi, kiedy naraz usłyszał cichy szept: Ty, tygrys, tobie płacą także tylko dolara za wieczór?

Zagadka żartobliwa.

Pół pierata, pół siennika
Zwiozła z miasta magnifika.
Obdzieliła dzieci, gości,
Smakowało jegomości
I dla kotka też starczyło.
Odgadnijcie, co to było?

Piernik.

Dobry reżyser.

Wiesz, żona moja posiada bajeczne zdolności... reżyserskie.
? ? ?
Ciągle mi urządza... sceny.

Ze szkoły.

(Autentyczne).

— Moje dzieci, powiedzcie mi, to to jest rękodzielnik?
— Człowiek, który pracuje rękami.
— Dobrze. Naprzykład?
— Szewc.
— Dobrze. Kto więcej?
— Krawiec, stolarz, kowal...
— Bardzo dobrze. A... nauczyciel, czy jest także rękodzielnikiem?
— Nie!
— A dla czego nie?
— Bo nauczyciel pracuje gębą!

Z miłości.

Jakto? ich małżeństwo się zerwało, a ja myślałam że z miłości się pobierają...
— I nie myliła się pani, bo też nie mogli się porozumieć jedynie w kwestyi posagu.

Na ulicy.

A.: Wracam ze ślubu i powiadam ci tak tam było wesoło, że jeszcze do tej pory jestem rozbawiony.
B.: Wierzę, wierzę! Dziś ludzie bez serca i wiary, nawet z największego nieszczęcia śmiać się potrafią.

Groźne.

z rozmowy w salonie.

— Czy pani uważa stanowisko żony jako przeszkodę do równouprawnienia kobiety?
— O nie, jako argument.

Na egzaminie z medycyny.

— Pacyent, którego pan widzisz, przeziębił się i kaszle. Co ma lekarz robić w podobnym wypadku?
— Też kaszlać, panie profesorze.

U doktora.

Doktor galant (do młodej pacyentki, badając puls): — Nie wiem doprawdy, co jest mniejsze: czy pani rączka, czy pani gorączka?

Dobre czasy.

— Dlaczego dawniej były *złote* czasy“
— Nie znano jeszcze: „gorączki *złota*“

Zakład.

Pan Maurycy słynie ze swego dowcipu i sprytu. Lubi często robić kawały.

Pewnego dnia pan Maurycy siedząc w kabarecie z kolegom swym Leoszem, oświadcza:

— Ty, Leosz! Czy ty byś umiał wylać na kogo butelkę piwa, żeby on miał suche ubranie?

— Nie. Jabym nie umiał.

— A ja bym umiał. Ubranie będzie suchuteńkie.

— Nie wierzę.

— Załóż się o sto koron.

— Aż tak wysoko?

— Co jest? Wysoko? Mnie wszystko jedno. Może być o koronę.

— No, o koronę zgoda.

Po chwili kelner przyniósł butelkę piwa.

— No zaczynam sztukę. Ty, Leosz, uważaj!

Po chwili struga piwa leje się Leoszowi na łeb, za kołnierz i na ubranie.

Leosz krzyczy:

— Co to jest, ja miałem być suchy, a a mnie wszędzie mokro!

— Mokro? No to mnie się nie udało. Przegrałem. Ja już płacę koronę...

Libretto do opery włoskiej.

Chóry. Wznieśmy głośny okrzyk z łona,
Ofiarujmy głosy swe;
Już za chwilę on i ona
Przyjdą tutaj kochać się!

Wchodzi *Tenor.*
Serce moje pęknąć chce,
Odyż w Dorocie kocham się!

Wchodzi *sopran.*
Skąd serc naszych drżenie to?
Tenor: Kocham ciebie!

Sopran: Kocham go!

Czarny charakter (bas, z ubocza).
Gdy kochanie ich wraz łapie,
Pójdę o tem donieść papie!

Tenor i *sopran* (duet).
Los nam wiąże dwoje dusz,
Kocham srodze cię i już!

Wchodzi *ojciec* (baryton).
W ten kochliwy dla was czas,
Nędzni, ja przeklinam was!

Sopran. Konam!

Tenor. W grób mnie fakt ten pcha!

Czarny charakter. (z ubocza)
Już ich niema, ha, ha, ha!

Ojciec (łamie ręce).
Miłość ich nie żaden szych,
Ach, pocóżem przeklął ich?
(słania się pod wpływem rozpaczy).

Chór. Już dwie dusze płyną w mgle,
Nie ożyją już nie, nie! (bis)

(Kurtyna spada).

Antykwaryat.

Rozmowa toczy się o młodzieńcu, który żeni się z dziewicą znacznie od niego starszą, a przytem bez posagu.

— Co za dziwne małżeństwo!

— To nie jest małżeństwo, to jest antykwaryat.

— ?

— Bo ona jest antyk, a on waryat,

Wytłumaczył.

Ona. Jak teraźniejsza sepsuta młodzież sądzi? Czy małżeństwo jest potrzebą, czy luksusem?

On. Jeżeli panna jest bardzo bogata, to jedno i drugie razem!

Spisała się.

— No i jakże wasza sikawka się spisała przy ostatnim ogniu?

— Beznagannie, brakło nam tylko wody!

Na polowaniu.

— Mój Karo to istotnie nie oceniony pies, co za węch, a przytem jaki posłuszny. Szkoda tylko, że ciągle mu łzy z oczu płyną. Panie nadleśniczy, czy nie ma na to sposobu?

— Jest, na to doskonały; potrzeba, by się pan nareszcie oduczył tak często pudłować.

Dosłownie zrozumiał.

— A kiedyś upadł, czy odniosłeś jakie uszkodzenia?

— Nic nie mogłem podnieś, bo nawet wstać nie mogłem.

Kwestya żydowska.

— Nad czem to pan dziedzic tak medytuje?

— A no nad tą przeklętą kwestzą żydowską.

— I znalazł dziedzic rozwiązanie?

— Ba nawet dwa, tylko sęk, które wybrać? Nie wiem, czy mam pobrać pożyczkę od Icka, czy też na nowo pożyczyć od Szmula.

Postępowy.

— Bój się Boga, Bolesiu, masz dopiero lat trzynaście, a już palisz papierosy. Co będziesz robił, gdy będziesz starszy?

— Będę palił cygara, proszę pana.

* *

„Przyjaciółka“ nr. 1. Czy wiesz, wczoraj w ciemnej sieni pan Karol chwycił mię i pocałował, zanim się mogłam opamiętać!

„Przyjaciółka“ nr. 2. (*z namysłem*) Hmm... Za kogo on mógł ciebie wziąć?...

Synowskie posłuszeństwo.

Rzecz się dzieje na scenie prowincyonalnej.

Aktor, grający rolę ojca, mierzy z pistoletu:

— Giń, nędzny synu, umieraj!

— Pistolet spalił na panewce, czem niezrażony syn zachwiał się, upadł i drgając, mówił głosem konającego:

— Twój pistolet, ojcze, nie wypalił, jednak umieram z synowskiego posłuszeństwa.

Drażliwość.

— Mamy dziś deszcz, jaśnie panie!

— Co ma znaczyć ta poufałość? Mój Janie, co najwyżej każdy z nas może mieć deszcz osobno.

Oszczędna gospodyni.

— Z ilu jaj mam zrobić omlet, proszę pani?

— Rozbij cztery jaja; z dwóch pierwszych weź żółtka, z dwóch drugich białka, a resztę zlej do filiżanki i pozostaw na jutro.

Przyjemność.

— Ten bogacz chodzi kwaśny. Któżby mógł przypuszczać, iż bogacze mają też zmartwienia?

— Bądź o niego spokojny, Jestem pewny że martwi się nie z potrzeby, lecz dla przyjemności.

Równouprawnienie.

— Co się stało, Ignacy? Oko macie podbite.

A to, proszę łaski pana, moja żona zapisała się do równouprawnienia.

Poważny powód.

— Wczoraj znowu pana nie było w biurze.

— Byłem na pogrzebie babki, panie dyrektorze.

— Co znowu? W ciągu roku grzebiesz pan trzecią babkę?

— Mój dziadek był dwa razy rozwiedziony, za trzecim razem pozostawił wdowę.

Na lekcyi medycyny.

„Przeciwko chorobie, o której mowa, mo! panowie, istnieją tylko dwa środki, wskazywane przez wiedzę, ale i te nic nie pomagają“.

Uspokojone obawy.

Ojciec. Winszuję ci urodzin, moja kochana Saro. Przyjmij ten sznur pereł.

Solenizantka. Wcale mnie ten podarunek nie cieszy. Tata nie wie, że perły oznaczają łzy?

Ojciec. Nie obawiaj się, drogie dziecko te perły są fałszywe.

Zbyt wyraźnie.

Przy pierwszej wizycie w nudnym domu.

Pani. Niechże pan zapamięta, w przyszły czwartek będziemy w domu.

Gość. I ja też pani dobrodziejko.

Wagon specyalny.

Narzeczony do nadkonduktora:

— Czy są w pociągu wagony „dla wzdychających“?

Aforyzm.

Im fotografia starsza, tem twarz jest młodsza.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Rozwiązanie rebusa.

Modli się pod figurą a dyabła ma za skórą.

Trafne rozwiązania nadesłali pp: H. Andrzejowska, Kraków; A. Ćwiklińska Kraków; A. Bobrowska, Kraków; S. Kiliński, Kraków; J. Stankiewiczówna, Kraków; R. Błachowski, Łobzów; E. J. Kurnik, Kraków; W. Bobrzyński, Kraków; A. Golińska Kraków; R. Reklewski, Kraków; B. Zawisza, Kraków; K. Kotulski, Kraków; F. Foltówna, Kraków; J. Ulrich, Kraków; J. Wrona, Bachorz; R. Kosydorówna, Benczyn p. Brzeźnica; M. Rzepkowa, Krzeszowice; K. Suchanek, Węgierska Górka; W. Borek, Wadowice; Ślosarczyk, Bochnia; M. Gawińska, Tarnów, W. Nekvapilowa, N. Sącz; S. Pieprzakowa, Rzeszów; F. Wasserchardtowa, Wieliczka; R. Dworzak, N. Sącz; A. Sołtysikowa, Strzyżów; M. Uranowska, Tarnobrzeg; L. B., Benczyn p. Brzeźnica; J. Zemek; Podgórze; W. Naleziński, Sikorzyce; Z. Odzieżyńska, Kalwarya Zebrzydowska; K. Maliniak, Krynica; H. Pudło, Węglówka; St. Duszyński, Frysztak; A. Wiśniowska, Barcice; A. Dziadykowa, Mielec; E. Bębynek, Muszyna; M. Laub, Tarnów; J. Kałuża, Podgórze; A. Wysogląd, N. Sącz; H. Markiewicz, Uście Solne; A. Jastrzębski, Szczakowa; St. Ramza, Wieliczka; S. Bukowska, Strzyżów nad Wisłokiem; B. Pituła, Tarnów; St. Manowarda, Złoczów; G. Mardarska, p. Chrostowa; T. Biegański, Kraków; M. Liszkowski, Krasiczyn; M. Broszkiewicz, Kraków; A. Kronenberg, Stary Sącz; J. Tajfer, Dziedzice: Ł. Czaplińska, Poręby Dymar., M. Gustkiewicz, Żywiec (Zabłocie); M. Welser, Dzikowiec ad Kolbuszowa; M. Brzeziński, N. Sącz; M. Radlmesserówna, Swoszowice; St. Serwiński, Bochnia; L. Hauschild, Wieliczka; H. Linzenberg, Tarnów; J. Steindel Myślenice; S. Kornaś, Kraków; O Niedziałkowski, Kraków; T. Wodczyński, Małkowice p. Żurawica; K. Sowa, Bochnia;

Nagroda (sensacyjna powieść z cyklu „Ogród Afrodyty“) przypadła losem Wp W. Nalezińskiemu w Sikorzycach p. Wietrzychowice (Na koszta przesyłki prosimy przysłać 45 hal. w markach).

Ze względu na wielką ilość trafnych rozwiązań wyznaczyliśmy **drugą nagrodę** (Kalendarz powieściowy „Nowin“), która przypadła losem Wp. J. Stankiewiczównie w Krakowie (do odebrania w Administracyi)

Odpowiedzi red. działu zagadkowego. Wp. J. Wach. w Podgórzu i St. Mar. w Tarnowie: W konkursie zagadkowym może brać udział każdy czytelnik „Nowin“ (nie tylko prenumerator).

Konkursowa zagadka zgłoskowa.

Spotkało się na zabawie czterech mężczyzn, którzy się przed tem nie znali.

Nastąpiły wzajemne przedstawienia:

— Jestem *Wacek Szmids* — rzekł pierwszy.

— *Piotr Stanica Foledań* — oznajmił drugi

— Nazywam się *Pieter Kams Rajski* — wtrącił trzeci.

Ja zaś jestem *Leon Rogala Intryga Tryjn* zakończył czwarty.

Z głosek, składających imiona, przydomki i nazwiska każdego, ułożyć rodzaj zatrudnienia każdego z nich odzielnie.

Za całkowite dobre rozwiązanie przeznacza się książkę.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.